

Pęknięte krzywe zwierciadło propagandy wojennej

29 listopada 2016

Komu będzie łyso, gdy po raz kolejny zostanie zbombardowany ostatni szpital we wschodnim Aleppo? Nikomu. Na to wskazują doświadczenia bieżącej wojny informacyjnej, tudzież zdarzających się niektórym mediom fałszywych kroków.

W obliczu okrutnego bilansu wojny w Syrii nieprzyzwoitym będzie powtarzanie truizmów czy wznoszenie ubolewań. Poziom koszmaru i chaosu z pewnością przekroczył oczekiwania wszystkich obserwatorów tego konfliktu, a kto wie, może i przynajmniej niektórych jego animatorów. Naturalne u przytomnych ludzi humanistyczne odruchy oraz towarzyszące im poczucie bezradności syryjski armagedon wyzwałał nie raz u każdego lewicowca. Jakże szybko emocje te przeradzają się w trwałą frustrację przy każdym zetknięciu z kolejnym gromkim tytułem prasowym, który podsumowuje lub wieszczy śmierć, cierpienie i destrukcję.

W okolicznościach cywilizacyjnej i humanitarnej zapaści w części Syrii trudno z pewnością zachować zimną krew. A jednak każdy i każda z nas, którzy rościmy sobie pretensje nie tylko do zrozumienia rzeczywistości, ale także jej kompetentnego skomentowania, musimy, choćby resztkami sił, wspiąć się nieco ponad tę spiralę emocji. Chodzi oczywiście o krytyczne myślenie. Im bardziej bombastyczny tytuł, im bardziej wstrząsające przesłanie – tym większą rezerwę należy zachować. Zwłaszcza, że doinformować się, wbrew pozorom, nie jest aż tak trudno.

Laboratoryjnym wręcz przykładem propagandowego ekscesu jest kolejna informacja o zrównaniu z ziemią ostatniego szpitala we wschodniej części Aleppo, okupowanej przez kilka różnych rebelianckich koalicji, na które z kolei składa się co

najmniej kilkanaście zbrojnych formacji, różnej liczebności, raz wchodzących w sojusze, raz – oględnie rzecz ujmując – rywalizujących, także w walce bezpośredniej, o wpływy. Wstrząsająca informacja o zniszczeniu szpitala przez syryjskie/rosyjskie lotnictwo została uzupełniona rozlicznymi drastycznymi scenariuszami i uwagami o cierpiących dzieciach, lekarzach, inwalidach, a nawet kotach (sic!). Z newsem jest jednak problem zasadniczy – chodzi o jego wiarygodność.

Ktokolwiek śledzi, nawet ostrożnie i nawet tylko w języku angielskim, doniesienia z syryjskich frontów przeżyje déjà vu. Nie jest to bowiem pierwszy, a zapewne i nie ostatni raz, w którym zbombardowany zostaje ostatni szpital wschodniego Aleppo. Morzone od półtora roku na przemian głodem i bombami syryjskimi i/lub rosyjskimi, do tego nękanie przez irańskie milicje, zajęte przez terrorystów lub, jak kto woli, rycerzy demokracji, religijnych fanatyków lub umiarkowanych partyzantów, wspieranych przez USA lub Katar, przez Arabię Saudyjską lub Turcję, którzy lubią lub nie lubią tzw. Państwa Islamskiego, ale na pewno nie lubią szyitów, którzy nie obcinają głów lub czynią to wyłącznie okazjonalnie i jeśli już to tylko dzieciom. W takich okolicznościach możliwe jest wszystko. Również wielokrotne bombardowanie ostatniego szpitala.

Trudno już nawet ustalić pierwotną datę tego okrutnego aktu. Przy pobieżnej kwerendzie w popularnych wyszukiwarkach, najwcześniejsza demolka ostatniego szpitala to 10 czerwca br. Wówczas informację taką podał portal Palestine.com oraz internetowa wersja indyjskiego dziennika „New Indian Express”. Atak miał zostać przeprowadzony przez wojsko syryjskie.

Ponad miesiąc później portal Middle East Eye, uchodzący za ekspercki w kwestiach bliskowschodnich, uśmiercił jednak medialnie czworo niemowląt, okraszając w ten sposób news o kolejnym bombardowaniu ostatniego szpitala pediatrycznego. Dzień wcześniej Reliefweb powiadomił świat o zniszczeniu “ostatniego dużego szpitala”, ale “duży szpital”, to, rzecz

można inna kategoria. “Ostatni duży szpital” po raz pierwszy został zniszczony bodaj jeszcze trzeciego lutego, o czym świat powiadomił portal Syria Direct. Chodziło o dokładnie ten sam szpital – placówkę w Anadan lub, jak podawały źródła mniej dbające o poprawną arabską transkrypcję, Andan. Wypada w tym miejscu dodać jeszcze, że rzeczony szpital nie znajduje się w oblężonym Aleppo, ale na północny zachód od miasta, na terenie zajęтым wprawdzie przez rebeliantów, ale posiadającym pewne i nadal niezagrożone połączenie ze zdominowaną przez nich prowincją Idlib. Chociaż więc bez wątpliwości jego zniszczenie było tragedią, ma się nijak do historii nieszczęsnych cywilów pozbawionych w otoczonym mieście podstawowej opieki medycznej. Czy jednak zachodni odbiorca odróżnia Aleppo wschodnie i północne, orientuje się, gdzie przebiega – zmienna zresztą – linia frontu? Niekoniecznie, autorzy tych tekstów świetnie o tym wiedzą i kwestię tę eksploatują.

Bohaterem cytowanego wyżej artykułu Middle East Eye jest jeszcze szpital w Kafr Tacharim, w muhafazie Idlib. Tam również doszło, jak czytamy, do dantejskich scen. Problem tylko w tym, że ostatecznie udało się ustalić, że szpital ten uderzony został przypadkowym pociskiem. Stało się to w trakcie jednej z najbardziej udanych operacji, w której wyeliminowano komendanta lokalnej Al-Kaidy z Arabii Saudyjskiej, co potwierdził nawet londyński gastronom prowadzący jednoosobowe Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka.

Inna organizacja pretendująca do przedkładania szerokiej publiczności wiarygodnej informacji dotyczącej sytuacji w Syrii – Lokalne Komitety Koordynacyjne Syrii (LCCSY) – podała wiadomość o zniszczeniu ostatniego szpitala w Aleppo 12 sierpnia. Z kolei kurdyjskie prywatne medium Rudaw, z siedzibą w irackim Irbilu, taką samą wiadomość podało 28 sierpnia. Nawiasem mówiąc, to jedna z niewielu platform, która nie usunęła później kompromitującego tweetu. Przykłady takie można mnożyć.

Oczywiście, kwestia ta nie umniejsza w żaden sposób koszmaru

syryjskiej wojny i gigantycznego żniwa cierpień, śmierci i zniszczenia, które przyszło zebrać mieszkającym tam ludziom. Ostatecznie trudno będzie zapewne ustalić moment, w którym ostatni szpital Aleppo rzeczywiście zostanie lub został zburzony. Mogą tego nie wiedzieć sami dziennikarze. Tak, jak przy okazji inwazji USA na Irak i słynnym zdobywaniu Faludży. Zanim naprawdę została przejęta przez okupantów, media podały informację o upadku obrony tego miasta siedem razy. Przyznawali to wiele lat później ówcześni korespondenci. Nie oszukiwali swoich czytelników, słuchaczy czy widzów celowo, po prostu takie uzyskali informacje z frontu. Udało się je zweryfikować dopiero wiele tygodni później. Tym razem sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana, gdyż geopolityczne zderzenie między Waszyngtonem i Moskwą, którego Syria jest tylko jednym z bitewnych pól, powoduje w sferze informacyjnej jeszcze większy chaos niż ten znany z propagandowej nawały dotyczącej Iraku czy wcześniej Serbii. Nie wiemy jednak nie tylko tego. Słabo znany jest też ogólny kontekst.

Temat heroicznych zmagania buntowników broniących wschodniego Aleppo przed al-Asadem i Putinem zajmuje czołowe miejsce we wszystkich światowych mediach od dawna. W Radzie Bezpieczeństwa ONZ trwają dramatyczne posiedzenia, a jej stali członkowie obwiniają się wzajemnie, a to o antyhumanitarne barbarzyństwo, a to o popieranie terrorystów. Prawie nikt nie zadaje sobie trudu weryfikacji wiadomości, które napędzają histerię opinii publicznej.

W prawdziwym oceanie informacji dotyczący walk w Aleppo, piątego października ukazał się skrajnie nieprofesjonalny reportaż Channel 4, jednego z najważniejszych kanałów brytyjskiej telewizji. Materiał ten jest jednak niezwykle cenny, gdyż ujawnia szereg faktów bezpośrednio przeczących medialnej narracji.

Mogliśmy przekonać się, że rebelianci przedstawiani przez zachodnie media jako odważni obrońcy wschodniego Aleppo to sunniccy fundamentaliści religijni, których ekstremistyczne

hasła budzą postrach mieszkańców kontrolowanej przez siły rządowe zachodniej części miasta. Warto też dodać, że w reżimowym zachodnim Aleppo zamieszkałym przez około 1,5 mln ludzi, jedna z dzielnic – Szajch Maksud- kontrolowana jest przez kurdyjskie milicje.

Z reportażu wynika również, iż ludność wschodniego Aleppo szacowana jest na ok. 250 tys. mieszkańców. Rządzący tam buntownicy są szczerze finansowani przez niektóre państwa Zatoki Perskiej z Kataru na czele. Walczą oni ramie w ramie z Frontem Obrony Ludności Lewantu, które jeszcze niedawno było oficjalnym przedstawicielem Al-Kaidy w Syrii. Zrobiło się o nim szczególnie głośno kilka miesięcy temu, gdy przeprowadziło ono swoiste przemianowanie, zmieniając nazwę na Dżabhat Fatah asz-Szam (Front Podboju Lewantu, doprawdy wyborna to zmiana jakościowa) i zastępując czarne flagi białymi. Jego przywódcy oznajmili także, iż zrywają kontakty z Al-Kaidą. Mimo tej wizerunkowej transformacji tzw. społeczność międzynarodowa, czyli rządy państw zachodnich, wciąż traktuje to ugrupowanie jako organizację terrorystyczną, tak jak Państwo Islamskie.

W materiale Channel 4 pada stwierdzenie, iż buntownicy zmuszeni są niejako walczyć u boku syryjskiej Al-Kaidy i że czynią to po raz pierwszy. Niestety, teza ta wydaje się jednak mało wiarygodna, co więcej, wiele razy zaprzeczali jej sami „umiarkowani” opozycjoniści. Front jest jedną z czołowych organizacji opozycyjnych wobec rządu w Damaszkach od 2012 roku. Inne partyzantki przyznawały, że jest jedną z najlepiej wyposażonych organizacji i bez jego udziału boje z al-Asadem byłyby jeszcze trudniejsze.

Co ciekawe, brytyjscy reportażyści podkreślają, że działaniom bojowym z udziałem buntowników zawsze towarzyszy operator i, cokolwiek to znaczy, „reżyser”. Głęboko frapującym faktem jest pojawianie się w kadrze człowieka w uniformie organizacji humanitarnej zwanej Białe Hełmy. Mimo licznych danych świadczących o związkach tejże organizacji z dżihadystami do tego stopnia intensywnymi, że jej lider cieszy się

bezwzględny zakaz wjazdu na terytorium USA, przez światowe media przebiegała się aktywna kampania na rzecz przyznania jej pokojowej nagrody Nobla. Do tego wypowiedzi przedstawicieli Białych Hełmów i publikowane przez nich materiały regularnie pojawiają się w mediach tzw. głównego nurtu jako obiektywne, stuprocentowo godne zaufania relacje bezstronnych obserwatorów.

Jeden z autorów reportażu podkreśla, że cywilni mieszkańcy wschodniego Aleppo nie są specjalnie radzi kagankowi wyzwolenia, jaki niosą im antyrządowi buntownicy. Znamienna jest rozmowa jednego z uzbrojonych mężczyzn z, jak się zdaje, przypadkowym, cywilem. Pyta on przechodnia czy on lub jego rodzina są Kurdami. Gdy otrzymuje odpowiedź przeczącą, stwierdza: „a, to w porządku, nie ma problemu”.

Trochę szkoda, że dziennikarze brytyjscy nie wymieniają nazwy ugrupowania, które jest centralnym zbiorowym podmiotem reportażu. Chodzi o Harakat Nur ad-Din az-Zinki (Ruch im. Nur ad-Dina). To dżihadystyczne ugrupowanie wypłynęło na powierzchnię przed kilkoma miesiącami, kiedy to opublikowało klip, na którym widać jak jego bojownicy ścinają głowę dwunastoletniemu dziecku.

Bohaterami reportażu Channel 4 nie są jacyś przypadkowi ludzie z tego ugrupowania, ale dokładnie te same indywidua, które pozowały w klipie z odciętą głową szyckiego nastolatka. Ruch pojawia się w raporcie Amnesty International w związku z ostrzałem dzielnic cywilnych oraz porwań, tortur i zabójstw dziennikarzy oraz pracowników organizacji humanitarnych. Od niedawna są też podejrzewani o stosowanie broni chemicznej. Mimo tej jawnej przestępczej działalności ugrupowanie to znajduje się na liście zaopatrywanych w broń przez USA.

Na pytanie dotyczące pomocy udzielanej przez Washington temu ugrupowaniu Departament Stanu stwierdza w komentarzu, że „jeden incydent tu lub tam nie czyni z nich terrorystów”. Ugrupowanie znajduje się także wśród sił wspomagających

operację tureckiej armii pod kryptonimem „Tarcza Eufratu” w Północnej Syrii. W ten sposób weszło w bezpośredni konflikt z syryjskimi siłami demokratycznymi i oddziałami kurdyjskimi YPG, które US... również traktują jako sojusznika.

Reportaż ten, po tym jak wywołał falę krytycznych komentarzy w sieciach społecznościowych, został ukryty w kanale YouTube Channel 4. Na niewiele się to jednak zda, gdyż przedstawione w reportażu kwestie trudno uznać za nowość. Niewygodne szczegóły wspierania przez Zachód tzw. „umiarkowanych islamistów” i walk w Aleppo można prześledzić przy uważnej lekturze artykułów prasowych nawet w mediach będących najostrzejszymi krytykami prezydenta Syrii i rosyjskiej interwencji wojskowej. Większość jednak rzadko zadaje sobie trud ostrożnego przeczytania tekstów, których tytuły często formułowane są po prostu w manipulujący sposób. Tylko dlatego tych kilka niewygodnych faktów ukazanych w omawianym reportażu telewizyjnym miało większe znaczenie aniżeli dziesiątki analiz i raportów na ten temat.

Manipulowanie przekazem dotyczącym konfliktu w Syrii absolutnie nie może służyć jako usprawiedliwienie wszystkich ekscesów, jakich dopuścił się Baszszar al-Asad jako syryjski prezydent-dyktator walcząc za wszelką cenę o utrzymanie się przy władzy, ani jako rozgrzeszenie odpowiedzialnych za śmierć cywili na terenach opanowanych przez opozycję. Rzuca to jednak światło na fakt wykorzystywania cieszących się poważaniem i autorytetem mediów do cynicznej dezinformacji. A wszystko to niedługo po tym, kiedy światowa opinia publiczna oburzała się na kłamstwa Tony’ego Blaira w sprawie broni masowego rażenia, której nie sposób było znaleźć w Iraku w ciągu ostatnich 13 lat. Zamiast tego udało się doprowadzić do utrwalenia na terytorium tego państwa stanu krwawego chaosu.

Kolejnym problem jest fakt, iż znaczna część tego co zwykliśmy nazywać „społecznością międzynarodową” demonstruje zaangażowanie po stronie religijnych fundamentalistów, którzy

niczym nie różnią się od urzędowo krytykowanego Państwa Islamskiego – ani ideologią, ani działaniami. Co więcej, niespecjalnie się nawet ze swoimi pomysłami na przyszłość Syrii kryją, przynajmniej w materiałach publikowanych w języku arabskim, a więc wtedy, gdy zwracają się do lokalnego, a nie zachodniego odbiorcy. Dochodzi do kuriozalnej sytuacji, w której media takie jak CNN przedstawiają w korzystnym świetle lokalne komórki Al-Kai'dy – ugrupowania, które skądinąd oskarża się o zamachy z 11 września 2001 roku i cały szereg innych krwawych ataków terrorystycznych. Ugrupowania, które wszak posłużyło do wypowiedzenia bezwzględnej i nieograniczonej terytorialnie „wojny przeciw terroryzmowi” (ang. war on terror). Wykorzystywanie religijnych ekstremistów celem realizacji krótkowzrocznych, krótkookresowych geopolitycznych celów ma niesłychanie groźne następstwa – to jest lekcja, którą amerykańscy politycy powinni byli odrobić już 15 lat temu. Przyznała to nawet niedoszła prezydent USA – Hillary Clinton.

Autorstwo: Bojan Stanisławski

Źródło: Strajk.eu

BIBLIOGRAFIA

1.

<http://www.palestine.com/2016/06/jets-bomb-last-childrens-hospital-in-rebel-held-aleppo/>

2.

<http://www.middleeasteye.net/news/exclusive-four-babies-killed-attack-aleppos-last-childrens-hospital-1358928502>

3.

<http://reliefweb.int/report/syrian-arab-republic/anadan-hospital-just-hit-air-strike-northern-aleppo>

4.

<http://syriadirect.org/news/first-responder-last-major-north-aleppo-hospital-destroyed-by-russian-airstrike/>

5. <https://twitter.com/RudawEnglish/status/758611554657005568>
6. https://en.wikipedia.org/wiki/Harakat_Nour_al-Din_al-Zenki
7. <http://www.dailymail.co.uk/news/article-3697770/US-backed-Nour-al-Din-al-Zenki-behead-boy-accused-al-Quds-spy-Assad.html>
8. <https://www.amnesty.org/en/latest/news/2016/05/syria-armed-opposition-groups-committing-war-crimes-in-aleppo-city/>
9. <https://www.amnesty.org/en/latest/news/2016/07/syria-abductions-torture-and-summary-killings-at-the-hands-of-armed-groups/>
10. <https://web.archive.org/web/20140826115620/http://the-arab-chronicle.com/exclusive-18-syrian-revolutionary-factions-advancing-toward-one-army-project/#>
11. <https://www.youtube.com/watch?v=KKxWTakMg7M>
12. <http://baricada.org/turkey-iraq-kurds/>
13. https://www.youtube.com/watch?v=_hTST02mzrM
14. <http://edition.cnn.com/2016/08/01/middleeast/al-nusra-rebranding-what-you-need-to-know/>
15. <https://www.youtube.com/watch?v=xd0fLAbV1cA>